

Polska jest dziś oazą wolności słowa?

6 września 2017

Niemcy na pół roku przed wyborami wprowadzają prawo o cenzurze prewencyjnej w mediach, we Francji władze zakazują publikacji uśmiechniętych dzieci z zespołem Downa, a Bruksela naciska na social media, aby wprowadzić mechanizmy ograniczające publikowane treści. W tym kontekście rację ma publicysta Łukasz Warzecha. Uważa on, iż nie ma przesady w stwierdzeniu, że Polska – a szerzej: Europa Środkowa, kraje „nowej” UE – są dziś oazą wolności słowa w porównaniu z Europą Zachodnią, gdzie ruchy lewicowe konsekwentnie tę wolność ograniczają.

Na początku kwietnia niemiecki rząd, pod hasłami walki z dezinformacją i mową nienawiści, przyjął projekt ustawy nakazujący administratorom portali społecznościowych blokowanie lub usuwanie informacji nieprawdziwych i mowy nienawiści (tzw. ustawa „NetzDG”). Problem polega na tym, że zapisy tego projektu są bardzo nieprecyzyjne i niejasne, a przez to mogą umożliwiać stosowanie de facto cenzury prewencyjnej w zakresie treści, wobec których ktoś (tj. administrator portalu społecznościowego) doszuka się a priori znamion „nieprawdziwych informacji”. Wpis taki będzie musiał zniknąć w ciągu 24 godzin. Jeśli tak się nie stanie, właścicielowi portalu będzie groziła gigantyczna kara finansowa do 50 mln euro.

Mechanizmy ograniczające swobodną publikację treści funkcjonują także we Francji. Pomijając kwestie co chwilę tam przedłużanego stanu wyjątkowego (w trakcie którego szereg praw obywatelskich jest w mniejszym lub większym stopniu ograniczana), kilka tygodni temu, na mocy dekretu rządowego francuskie władze zaostriżyły już istniejące kary za tzw. mowę nienawiści. Jednocześnie dodano nowe elementy zwiększające zakres istniejących przepisów.

Tak jak w przypadku przepisów wprowadzonych w Niemczech, tak i we Francji pojawia się pytanie o to, kto i wg jakich kryteriów będzie uznawał dane wypowiedzi za „mowę nienawiści”. Czy przypadkiem przepisy te nie będą wykorzystywane politycznie, do ograniczania wolności słowa?

To, co dzieje się w Niemczech i Francji wpisuje się w ducha zmian sugerowanych przez Unię Europejską. W maju agencja Reutersa podała informację, że eurokraci chcieli by wdrożyć podobne rozwiązania na terytorium całej Wspólnoty. W ich efekcie największe serwisy społecznościowe (takie jak „Facebook”, „Twitter” czy „You Tube”) miałyby wprowadzić mechanizmy umożliwiające stosowanie cenzury wobec treści, które mają znamiona tzw. mowy nienawiści lub są uznawane za nieprawdziwe. Znowu o tym, co jest prawdą, a co kłamstwem miałby decydować administrator danego serwisu.

O innych drobniejszych sprawach (takich jak ukrywanie informacji o „wydarzeniach sylwestrowych” w Niemczech, czy zakazywanie publikacji uśmiechniętych dzieci z zespołem Downa we Francji) nawet nie będę wspominał...

W kontekście powyższego racje ma Łukasz Warzecha, który w swoim tekście opublikowanym na łamach tygodnika „DoRzeczy” zauważa, że w Europie Zachodniej lewica konsekwentnie instaluje w systemach prawnych sztywną wolność słowa ograniczającą i dodaje: „W kontekście faktycznej cenzury, obowiązującej we Francji, Niemczech, czy Szwecji – pouczanie Polski, Węgier czy któregośkolwiek z państw prawdziwej wolności słowa przez tamtejsze rządy staje się coraz bardziej groteskowe”.

Na podstawie: DoRzeczy.pl, Reuters.com, GazetaPrawna.pl, TVP.info

Źródło: Niewygodne.info.pl